OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Środa 26 października 1938 r. Nr. 146 (299)

W czwartek ostateczna decyzja

w sprawie konfliktu węgiersko-czeskiego

PRAGA. Według wiadomości z kół urzędowych, rząd węgierski poinformował w godzinach wieczornych poselstwo czechosłowackie w Budapeszcie, iż uważa propozycje sformułowane w nocie rządu praskiego, za niewystarczającą podstawę do podjęcia bezpośrednich rokowań między Węgrami a Czechosłowacją w sprawie uregulowania zagadnień granicznych między obu państwami.

Zaproponowana przez Prage granica utrzymuje połączenie kolejowe między Koszycami a Użhorodem. Natomiast cały odcinek głównej linii kolejowej od Satoraijauheli poprzez Cop i Berchowo do Kranowa wraca do Węgier. Tym samy połączenie kolejowe bezpośrednie między Rumunią a resztą Czechosłowacji zostało przerwane na przestrzeni około 130 klm.

Kontrpropozycje węgierskie opierają się ściśle na zasadzie etnograficznej. Komunikat półoficjalny stwierdza, że tydzień bieżący będzie miał decydujące znaczenie.

W niedzielę późnym wieczorem rozeszły się pogłoski, że ewentualnie może dojść do wszczęcia nowych rokowań.

W każdym razie sytuacja jest niezwykle naprężona.

W Budapeszcie nastroje są podniecone. Rząd węgierski nie chcąc przedłużać rokowań postawił Pradze bardzo krótkie terminy.

Jak donoszą, dziś a najpóźniej w czwartek zapadnie decyzja, czy sprawa zostanie załatwiona na drodze pokojowej, czy też rząd węgierski **będzie się musiał uciec do użycia innych środków.**

OSTRE POGOTOWIE ARMII WĘGIERSKIEJ

W Budapeszcie przeważa opinia, że albo rząd czeski uzna żądania Węgrów, albo Węgry z bronią w ręku przeprowadzą swą wolę.

W całym kraju, na skutek zarządzeń naczelnego dowództwa zarządzono ostre pogotowie.

Morze płomieni w Kantonie

Spłonęła cała dzielnica — Pastwą pożaru padły olbrzymie drapacze — Wybuch w składach amunicji — Wejścia do koncesyj międzynarodowych są zabarykadowane

HANGKONG. W Kantonie, który został zajęty przed dwoma dniami przez wojska japońskie niemal bez sprzeciwu ze strony Chińczyków, wybuchły w niedzielę pożary. Jest rzeczą niewątpliwą, że pożary te zostały wzniecone przez maruderów chińskich.

Ogień szerzył się z niezwykłą szybkością. Według opowiadań świadków naocznych całe miasto przedstawia morze płomieni. Należy podkreślić, że większość domów w Kantonie jest z drzewa, co ułatwia rozszerzanie się ognia.

...tej rano według czasu lokalnego wyleciały w powietrze magazyny amunicji pod Wongcza. Eksplozja była niezwykle gwałtowna, a detonacje były słyszane w promieniu wielu kilometrów.

Pastwą płomieni padło kilka kościołów i mostów. Gmach konsulatu angielskiego jest poważnie uszkodzony. We wszystkich domach położonych w obrębie koncesji angielskiej wyleciały szyby. Dzielnica Wongcza przedstawia widok jednego rumowiska. W miejscu gdzie znajdowały się składy amunicji widnieje

Pożar wybuchł jednocześnie w kilkunastu punktach miasta. Podobno ogień został podłożony przez żołnierzy chińskich oraz dezerterów i ludność cywilną.

Akcja ratownicza napotyka na bardzo poważne trudności ponieważ wodociągi zostały uszkodzone przez Chińczyków. Koncesje angielska i francuska bardzo ucierpiały.

W kołach obserwatorów zagranicznych porównywają pożar Kantonu z pożarem Moskwy w 1812 roku.

Wykrycie składu broni

SAN ANTONIO. W miejscowości kąpielowej San Antonio policja wykryła skład broni i amunicji wartości 100.000 dolarów, przeznaczony dla rewolucjonistów meksykańskich.

Policja aresztowała dwóch lokatorów domu, w którym wykryto skład broni.

Deklaracja o nieprowadzeniu wojny

między Niemcami a Francją nastąpi w bież. tygodniu

PARYŻ. W Paryżu uchodzi za bardzo prawdopodobne, że jeszcze w tym tygodniu ogłoszona będzie deklaracja francusko-niemiecka, stwierdzająca obopólną wolę obu państw do nieprowadzenia ze sobą wojny.

Jak wiadomo, podobną deklarację angielsko-niemiecką wydano w wyniku rozmowy premiera Chamberlaina z kanc. Hitlerem po konferencji monachijskiej.

W kołach zbliżonych do Quai d'Orsay zaznaczają przy tym, że deklaracja taka nie oznaczałaby automatycznego zerwania francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy.

Antyżydowskie demonstracje

na ulicach Pragi

PRAGA. Wczoraj wieczorem odbyły się w Pradze poważne demonstracje antyżydowskie. Ciekawym szczegółem jest, że brała w nich udział nie młodzież akademicka, lecz przedstawiciele wolnych zawodów

Wczorajsze demonstracje rozpoczęły się od tego, że manifestanci wchodzili od kawiarni, do kawiarni, wyrzucając w brutalny sposób znajdujących się lokalach Żydów nau licę. M. in. w popularnej kawiarni praskiej „Savarin" na Przykopach doszło do bójki pomiędzy publicznością żydowską a demonstrantami. Policja interweniowała, ograniczając się jedynie do rozproszenia demonstrantów nie aresztując nikogo.

Przednie straże japońskie

na przedmieściach Hankou?

HANGKONG. Według doniesień ze źródeł japońskich, przednie straże japońskie miały wtargnąć na przedmieścia Hankou, jednakże gros sił japońskich znajduje się w odległości 60 km od Hankou.

Potwierdzenia doniesień o zajęciu przedmieść Hankou dotychczas nie uzyskano. Eskadra złożona z 37 samolotów bombardowała gwałtownie Hankou.

W poinformowanych kołach Hongkongu utrzymują się w dalszym ciągu pogłoski o rozpoczęciu rokowań w sprawie zawieszenia broni i likwidacji konfliktu japońsko-chińskiego.

40 tysięcy Chińczyków zginęło

w straszliwych walkach o Kanton

HONG-KONG. Wojska japońskie zakończyły obecnie całkowite zajęcie Kantonu. Chińczycy wzniecili olbrzymie pożary w pobliżu koncesji francuskiej i brytyjskiej. W czasie ostatniej błyskawicznej ofensywy na Kanton, japońskie oddziały wojskowe naliczyły 40.000 zwłok poległych Chińczyków.

ŻYCIE ZAMARŁO W HANKOU

HANKOU. Wobec opuszczenia miasta przez znaczną część ludności, na ulicach życie prawie całkowicie zamarło. Wszystkie sklepy są zamknięte, a ruch uliczny został zredukowany do minimum. Nawet elektrownia przestała działać.

Koncesja francuska otrzymuje światło z elektrowni znajdującej się w koncesji brytyjskiej. W każdej chwili nalżey oczekiwać, iż zostanie wstrzymana praca wodociągów.

Władze francuskie przedsięwzięły odpowiednie środki ostrożności. Z dniem wczorajszym przestały odchodzić pociągi w kierunku południowym.

HONG-KONG. Według otrzymanych tu doniesień walki wzdłuż górnego biegu rzeki Jang-Tse kształtują się pomyślnie dla Japończyków. Ofensywa japońska odbywa się w szybkim tempie.

Upadek Hankou oczekiwany jest w ciągu najbliższych dni. Japońskie siły lądowe wspierane przez lotnictwo i flotyllę rzeczną nie napotykają na większy opór.

Jak twierdzą w kołach poinformowanych Chińczycy stracili nadzieję obrony Hankou i usiłują jedynie osłonić odwrót swych wojsk na nowe pozycje oraz budować fortyfikacje w Hopei i Honan, gdzie ma przechodzić nowa linia frontu. Ewakuacja ludności cywilnej z Hankou ma być ukończona w ciągu niedzieli.

Tajemnicze zaginięcie

marszałka Czang-Kai-Czeka

HONG-KONG. Według otrzymanych tu doniesień marsz. Czang-Kai-Czek nie przebywa w Hankou. Miejsce jego pobytu jest nieznane.

O miejscu pobytu marszałka Czang-Kai-Czeka krążą najrozmaitsze, częstokroć sprzeczne, pogłoski. Ze źródeł chińskich zaprzeczono jakoby marsz. Czang-Kai-Czek wyjechał do Hong-Kongu i jakoby się zwrócił do ambasadora angielskiego sir Archibalda Clark Kerra z prośbą o pośrednictwo celem zakończenia konfliktu z Japonią.

W dobrze poinformowanych kołach Hong-Kongu podkreślają, że po ostatnich wydarzeniach stanowisko marszałka Czang-Kai-Czeka jest zachwiane. Pogląd ten potwierdza deklaracja znanego polityka południowo-chińskiego, b. ministra Spraw Zagranicznych rządu kantońskiego Eugeniusza Czena, który nazywał Czang-Kai-Czeka „zdrajcą kraju" i domagał się natychmiastowego ustąpienia marszałka.

Dr. Czen dodał, że jeżeli Czang-Kai-Czek nie ustąpi dobrowolnie to naród chiński wybierze sobie innego przewódcę.

Przed 20 laty wrogowie
a dziś serdeczni przyjaciele

Korespondent amerykański dziennika „Paris Soir" opowiada o niezwykłym zbiegu okoliczności, który brzmi wprost nieprawdopodobnie.

Pewnego dnia dziennikarz ten siedział w kawiarni Trocadero w Hollywood, gdzie zbierają się obecnie wszystkie gwiazdy, w towarzystwie fotoreportera Finka i nowego reżysera wytwórni Metro Goldwyn Mayer Helmera.

Nagle otworzyły się drzwi i wszedł Herbert Marshal.

— Herbert powinien zmienić swoją sztuczną nogę, ponieważ już nieco utyka — odezwał się Fink.

— Co? — zawołał Helmer. — To niemożliwe! Nie poznać wcale po nim, że jest kulawy.

Fink uśmiechnął się, przywołał Herberta Marshala i gdy ten zajął miejsce przy ich stoliku, zapytał gwiazdora:

— Herby, czy przypuszczasz, że już czas, abyś zmienił swą sztuczną nogę.

Marshal uśmiechnął się.

— Masz rację. Również i Charlie Chaplin oświadczył mi, że już poznaje się, iż utykam.

W tej chwili aktor zauważył zmieszanie dziennikarza i Helmera i odezwał się:

— Nie sądźcie panowie, że przykro mi mówić o tej sprawie. Nie straciłem nogi podczas pojedynku, lub wypadku samochodowym, a na froncie w kwietniu 1918 roku.

Było to pod Bouillancourt w pobliżu Montidier na froncie Sommy. Tego dnia front był naszymi okopami, a pozycjami niemieckimi oddalonymi zaledwie o sto metrów, panowała całkowita cisza i mogło się wydawać, że podpisano już pokój. Serce moje rozpierała radość, za cztery dni bowiem miałem iść na urlop i zamierzałem udać się do Paryża, aby poznać to miasto moich marzeń.

Nagle z pozycji niemieckich strzelono z małego działka ukrytego gdzieś za ich okopami. Stało się to tak nagle, że nie zdołaliśmy się nawet wyciągnąć na ziemi i odłamki pocisku armatniego zasypały nas, między innymi i ja zostałem ranny. Odłamki pocisku oderwały mi nogę.

Gdy odzyskałem przytomność i stwierdziłem, że brak mi prawej nogi, byłem tak zrozpaczony, że nosiłem się z myślą popełnienia samobójstwa. Byłem bowiem aktorem, innego zawodu nie znałem i jak mogłem bez nogi występować na scenie? Ale otrzymałem protezę i powoli przyzwyczaiłem się do niej. Z początku gdy występowałem na scenie, ciągle myślałem o mojej sztucznej nodze, ale teraz tak do niej się przyzwyczaiłem, że zupełnie o niej nie pamiętam.

— Przepraszam, — przerwał Marshalowi Helmer. — Mówi pan, że został pan ranny pod Baillancourt w pobliżu Montidier? I wiosną 1918 roku?

— Tak, 15 kwietnia 1918 roku. Nigdy nie zapomnę tego dnia.

— Również i ja — oświadczył Helmer, blednąc. 15 kwietnia 1918 roku zostałem aresztowany na froncie i siedziałem w więzieniu do końca wojny. W tych czasach na froncie niemieckim dotkliwie dawał się odczuwać brak amunicji i należało ją oszczędzać. Oto tego dnia czyszcząc działo na froncie pod Baillancourt, wystrzeliłem bez potrzeby, niszcząc pocisk. Było to wówczas ciężki przewinienie i stanąłem przed sądem wojennym, który skazał mnie na rok więzienia.

Dziwne są koleje losu! Oto przy stoliku kawiarnianym w Hollywood spotkali się znany aktor filmowy, Amerykanin i reżyser filmowy Niemiec, który przed 20 laty niepotrzebnie wystrzelił z armaty, pozbawiając w ten sposób nogi aktora.

A jaki był wynik tego niezwykłego spotkania? Od tego wieczoru, dawni nieprzyjaciele sia dają przy jednym stoliku w kawiarni Trocadero i żywo rozmawiają. Nie byłoby nawet nic dziwnego, gdyby przyszły film z Herbertem Marshalem „robił" Helmer.

Katastrofa wodnosamolotu

BUKARESZT. W pobliżu Konstancy spadł do jeziora Razelm wodnosamolot wojskowy. 4 osoby zginęły.

Po 2 latach bezkarności
aresztowanie zbrodniarza
sprawcy zabójstwa kupca krakowskiego

Przed dwoma laty zamordowano w Truskawcu kupca krakowskiego, 42-letniego Judę Elowicza. Krytycznego wieczoru spacerował on w Truskawcu w towarzystwie swej kuzynki Barbary Parnas. W pewnej chwili zbliżył się do nich nieznajomy i zażądał pieniędzy. Gdy Elowicz odmówił, nieznajomy zasypał go strzałami. Elowicz poniósł śmierć na miejscu, a opryszek zbiegł.

Mimo energicznego śledztwa nie zdołano wpaść na trop zbrodniarza. Dopiero obecnie po dwóch latach dzięki przypadkowi zdołano go ująć.

W jednym z hoteli jarosławskich zameldował się jako „Józef Majewski" elegancki mężczyzna, który podał się za telegrafistę z Krakowa. Tej nocy policja przeprowadziła kontrolę hotelu i zainteresowała się rzekomym Majewskim, w którym poznała poszukiwanego przez władze i sądy przestępcę, który dokonał szeregu oszustw i napadów rabunkowych.

Kuzynce zabitego w Truskawcu kupca podano rysopis Majewskiego i Kuzynka stwierdziła, że właśnie on jest zabójcą Elowicza. Aresztowany jednak nie przyznał się do winy. Wobec tego policja postanowiła zbadać szereg świadków bawiących wówczas w Truskawcu.

„Majewski" nie chce ujawnić swojego nazwiska.

Kandlarz żywym towarem
w roli organizatora orkiestry

Na bruku stołecznym i łódzkim kręcił się od pewnego czasu niejaki Miron Tabescu podający się za rumuńskiego profesora, który przybył rzekomo do Polski w sprawie organizowania damskiej orkiestry symfonicznej.

Tabescu, jak twierdził jest uczniem znakomitych dyrygentów światowych i postanowił stworzyć orkiestrę kobiecą najliczniejszą i najbardziej zgraną. Z tą orkiestrą posiadającą międzynarodowy charakter miał odbyć podróż artystyczną po Europie i Ameryce. Werbunkiem artystek trudnił się sam. Zdołał zwerbować w ten sposób do tej orkiestry ponad 20 muzyczek z Warszawy i prowincji. Każda artystka podpisała z nim kontrakt, iż każdej chwili na żądanie dyrektora wyjedzie za granicę i stawi się w Paryżu, gdzie właśnie ma się mieścić centrala orkiestry. Przejazd odbywa się na koszt dyrekcji.

W ubiegłym tygodniu kilka artystek - muzyczek otrzymało wezwanie aby niezwłocznie udały się do Paryza i stawiły się pod wskazany adres. Ponieważ wszelkimi wyjazdami zarobkowymi interesują się władze emigracyjne, sprawdziły one czy istotnie istnieje dyrekcja orkiestry.

Odpowiedź z Paryża była dla Tabescu przykrą niespodzianką, bowiem na skutek tej odpowiedzi rzekomego Rumuna aresztowano jako podejrzanego o uprawianie handlu żywym towarem. O wyjeździe muzyczek na razie nie ma mowy.

Gdy los uweźmie się...
Zakochani, którzy nie mogą się pobrać!

W drodze do ołtarza zakochani napotykają na takie trudności, których nie zdoła nawet przezwyciężyć największa miłość. Oto na przykład los uwziął się na trzy pary zakochanych w Johannesburgu, którzy w żaden sposób nie mogą się pobrać.

18-letnia Ewelina Stevens była wychowywana przez przybraną matkę, nie będąc przez nią adoptowaną. O tym dowiedziała się Ewelina dopiero wówczas, gdy dała na zapowiedzi. Pomimo że nikt nie sprzeciwiał się temu, aby wyszła za mąż za Józefa Lavrence'a, nie mogła stanąć z ukochanym na kobiercu ślubnym, ponieważ była małoletnią, nie było nikogo, który by wyraził zgodę na ten związek. Gdy Ewelina została oddana na wychowanie swej przybranej matce, była jeszcze niemowlęciem. Prawdziwa jej matka obiecała wówczas, że załatwi wszystkie formalności. Ale matka więcej się nie pokazała i nie dała o sobie słyszeć. Przybrana matka nie jest uznawana za prawną zastępczynię rodziców i obecnie Ewelina musi czekać ze ślubem do chwili gdy władze wydadzą orzeczenie w sprawie jej małżeństwa i zgodzą się na jej związek małżeński bez oficjalnego pozwolenia bliskiej rodziny.

Drugi wypadek był już bardziej tragiczny. Georgina Jenkins i Edward Graham jadący autem do urzędu cywilnego najechali na samochód ciężarowy i zostali poważnie ranni. Georgina Jenkins jest wdową. Przed rokiem straciła męża, a przed miesiącem ojca. I oto w ciągu krótkiego czasu los zadał jej trzeci cios. Ale pani Jenkins nie załamała się. Stan jej zdrowia jak i jej narzeczonego poprawił się i oboje postanowili, że staną na kobiercu ślubnym w bandażach, jak tylki lekarze pozwolą im zejść z łóżka.

W trzecim wypadku straty materialne zmusiły narzeczonych; Elzę Rose i Sornie Fillarda do odłożenia ślubu. W przeddzień ślubu w domu, w którym mieszkała Elza ze swoimi rodzicami, wybuchł pożar i pastwą ognia padł cały dobytek lokatorów. Między innymi spłonęła również Elzy wyprawa i urządzenie jej przyszłego mieszkania. Ponieważ Elza kupiła to wszystko za swe oszczędności narzeczeni będą musieli czekać ze ślubem do chwili gdy zbiorą nową sumę pieniędzy, która pozwoli im urządzić się.

Nowe kaprysy mody
Brwi przyprószone złotym pyłkiem

Paryskie magazyny lansują obecnie piękne torebki damskie, które w rzeczywistości są niczym innym jak kasetkami z kosmetykami. Znajduje się tam wszystko, czego pragną kobiety. Z jednej strony torebki jest umieszczony mały aparat do golenia, przeznaczony dla regulowania brwi. Z drugiej strony jest ukrytych kilka błyszczących włosków, które w razie potrzeby staną się rzęsami. Po środku leżą różnego rodzaju buteleczki z płynami, które mają nadać blask oczom. Między puderniczką i pudełeczkiem ze szminką, znajduje się pakiecik ze złotem i srebrem.

Jest to prawdziwe złoto i srebro w stanie rozproszkowanym. Pyłem tym zostają posypane brwi, ale tylko w wyjątkowo uroczystych chwilach. Brwi nie muszą być srebrne, lub złote, zostają one czarne, a nawet kruczo czarne, muszą tylko mieć połysk. Tego żąda obecnie moda. A połysk ten musi być złoty lub srebrny. To podobno czyni kobietę bardzo interesującą. Złoto i srebro są bowiem wartościowymi metalami. Ale również i diamenty są pożądane. I z tego względu lansuje się pomysł, aby obsypywano brwi również pyłem diamentowym. Należy to robić jednak tylko przy wyjątkowo podniosłych okazjach. I kobiety idą za głosem... mody, pomimo że nazajutrz dostają zapalenia oczu.

Wpadł pod koła
i stracił nogę

Na Dworzec Główny w Warszawie przywieziono Jana Skwarczyńskiego, aptekarza, zamieszkałego w Łodzi, który wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła pociągu.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził odcięcie prawej nogi poniżej pachwiny i przewiózł go do szp. Dziec. Jezus.

Spadł pierwszy śnieg
Żywieckie i Brasławszczyzna w białej szacie

ŻYWIEC. W Beskidzie Żywieckim w ciągu nocy z dn. 22 na 23 b. m. spadł śnieg w górnych partiach, pokrywając góry kilkucentymetrowa warstwą. Wszystkie wyższe góry wokół Żywca pokryte są śniegiem.

BRASŁAW. W dniu 22 b. m. na terenie brasławszczyzny w godzinach południowych spadł pierwszy śnieg, który wkrótce stopniał.

94 miliony mil na godzinę!
Z tak zawrotną szybkością pędzi nowo odkryta mgławica

Dr. Humansen, który odkrył astronom pracujący w obserwatorium astronomicznym na górze Wilsona w Kalifornii, odkrył mgławicę, która w ciągu sekundy obiega ziemię. Mgławica porusza się z szybkością 94 milionów mil na godzinę i przedstawia sobą najszybszą materię, jaka dotychczas znają uczeni.

Dr. Humansen, który odkrył mgławicę za pomocą olbrzymiego teleskopu Carnegiego, oblicza odległość mgławicy od ziemi na 1404.000.000.000 000.000 000.000.000. (24 zera!) mil! Światło, które wydziela mgławica musi mieć 234.000 lat na dotarcie do obiektywu teleskopu.

Nowo odkryta mgławica składa się z dwunastu mniejszych mgławic, które znajdują się w odległości 6.000.000.000 000.000 000 (18 zer!) mil od siebie.

Gdy ktoś po raz pierwszy ujrzy te liczby, nie da wiary obliczeniom. Obliczenia te jednak odpowiadają rzeczywistości.

Wesoły Kącik

Wynagrodzenie

Aż się wierzyć nie chce!

Znany i poważany nauczyciel muzyki pan Nutka został osadzony w więzieniu!

I za co?!

Aż trudno powtórzyć!.. Za stręczenie do nierządu!

Jak się to stało?

Pan Nutka ostatnio miał coraz mniej lekcji... Powodziło mu się bardzo kiepsko.

Więc gdy się dowiedział, że pewna młoda dama poszukuje nauczyciela muzyki, pobiegł tam czym prędzej!

Owa dama była młoda, ładna i zgrabna i na liście lokatorów figurowała, jako „żyjąca z własnych funduszów".

— Musimy omówić kwestię wynagrodzenia — oświadczyła, kiedy już omówiono sprawę nauki...

— Zgodzimy się... Jestem nie drogi... — uśmiechnął się grzecznie pan Nutka.

— Pieniędzmi płacić panu nie mogę! Pieniędzy nie mam!

— Nie?! A jak?!

— Mogę płacić za lekcje tylko w naturze...

— Mianowicie?

— Pocałunkami!..

Pan Nutka westchnął rozczarowany.

Komorne niezapłacone, w domu żona i dziedzi nie jedli obiadu, a tu mu proponują pocałunki!

— Czy pan uważa, że nie jestem ładna? — zmarszczyła brwi gospodyni, widząc, że pan Nutka się waha.

— Owszem... pani jest ładna... Ale po co mi pocałunki?.. Żony i dzieci pocałunkami nie wyżywię...

Gospodyni podniosła się z krzesła.

— Hm... Bardzo mi przykro.. Mogę płacić tylko tym, co mam... Będę zmuszona szukać innego nauczyciela.

Pan Nutka zasmucił się. Co robić? Teraz tak trudno o lekcje.

Nagle twarz mu się rozchmurzyła.

— Mam myśl! — powiedział. — Pani może płacić tym na co panią stać, ale mnie są potrzebne pieniądze!

— Więc?

— Więc pani mi za każdą lekcję wystawi bon na tyle i tyle pocałunków...

— No i co?

— I ja te bony sprzedam znajomym...

—o—

Po tygodniu w pewnej kawiarni widziano pana Nutkę, który chodził między stolikami i proponował mężczyznom:

— Bon na 15 pocałunków do sprzedania. Bardzo tanio. Po 20 groszy pocałunek... Zgrabna, wysoka blondynka.

Usłyszał to przedstawiciel władzy. I poważanego profesora muzyki oskarżono o stręczenie do nierządu.

Napoleon Sądek.

Na marginesie zmian w rządzie angielskim

Woli zostać ministrem

aniżeli pobierać wysokie pobory, jako członek rady zarządzającej znanym przedsiębiorstwem

LONDYN. We środę odbędzie się zwyczajne posiedzenie gabinetu. Ogólne oczekują, że na tym posiedzeniu premier Chamberlain oznajmi o przesunięciach w rządzie i ogłosi nazwiska nowych ministrów.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że nominacje nowych ministrów będą opublikowane jeszcze przed środowym posiedzeniem gabinetu, w ciągu poniedziałku lub wtorku.

Większość dzienników wyraża zdanie, że premier powziął już swą decyzję i że teka dominiów będzie powierzona dotychczasowemu podsekretarzowi stanu w tym ministerstwie ks. Devonshire a stanowisko pierwszego londa admiralicji kpt. Margesson'owi, jednemu z najwybitniejszych członków stronnictwa konserwatywnego w Izbie Gmin.

Jak twierdzą w kołach poinformowanych, kpt. Margesson wahał się przez czas dłuższy ponieważ otrzymał jednocześnie propozycje objęcia stanowiska członka rady zarządzającej towarzystwa eksploatacji Kanału Sueskiego. Ze stanowiskiem tym są związane bardzo wysokie pobory. Kpt. Margesson po dłuższym namyśle odrzucił tę propozycję i postanowił przyjąć tekę ministerialną.

Bomba japońska na statku angielskim

statek został całkowicie zniszczony

LONDYN. W czasie nalotu japońskich samolotów bombowych na Czangsza została trafiona jedną z bomb kanonierka brytyjska „Sand Piper" na rzece Siangkiang, będącej dopływem rzeki Yangtse.

Kanonierka brytyjska została w znacznej części zniszczona, ale żadnych ofiar w ludziach nie było.

Kanonierka „Sand Piper" jest kanonierką rzeczną o pojemności 185 ton, należącą do stacjonowanej w chinach floty brytyjskiej. Kanonierka ta posiada jedno działo, 3,7 calowe i 9 małych armatek.

Czangsza jest portem traktatowym na rzece Siankiang, mniej więcej 200 mil na południe od Hankau.

GIEŁDA

Tendencja utrzymana.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.29 Fr. franc. 14.08 Fr. szw. 120.25, Funt ang. 25.20, Gulden gd. 99.75, Korona czesk. 10.40, M. niem. srebr. 89.

DEWIZY

Belgia 90, Holandia 209.75, Londyn 25.30, N. Jork kabel 5.32 Paryż 14.15, Praga 18.28 Szwajcaria 120.75.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 43, 3 pr. inwest. I em 83.75 seria 93.50, II em. 84.75 seria 95, 4 pr. konsolidacyjna 68, 4 i pół pr. poż. wewn. 66, 4 i pół pr. LZZ 64, 5 pr. LZW 1933 r. 74.

AKCJE

B. Polski 126, Warsz. Cukier 37.75 Warsz. Węgiel 35.75, Modrzejów 21, Norblin 103, Ostrowiec 65, Starachowice 43.50 Żyradów 60, Rudzki 12.15.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

6.30 Pieśń „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Fragmenty z op. „Carmen" Bizeta. 12.03 Audycja południowa (z Poznania). 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Mam 13 lat" — powieść. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.25 Recital fortepianowy. 16.55 Pielęgnowanie pacjentów w chorobach przewlekłych — pogadanka. 17.10 Nicolo Paganini: Kwartet L - dur na skrzypce, altówkę, wiolonczelę i gitarę: 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 II część Koncertu Inauguracyjnego Sekcji Pomocy Młodym Muzykom przy Warszawskim Tow. Muzycznym. 22.00 „Przymierze polsko - słowackie w literaturze" — odczyt. 22.15 Muzyka (płyty). 22.40 „Literatura słowiańska Mickiewicza w nowym wydaniu" — szkic literacki Leona Płoszewskiego. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Koncert popularny (płyty). 16.20 Recital organowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Ratowane dzieła sztuki — reportaż Jerzego Langmana. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Czy drukujemy za dużo polskich powieści" — szkic literacki. 21.15 Walce na fortepianie. 21.20 — 21.25 Przerwa. 21.25 Koncert ku uczczeniu 100-ej rocznicy urodzin G. Bizeta. Transmisja z Paryża. 23.30 Muzyka popularna (płyty).

Wybory uzupełniające

do senatu francuskiego

PARYŻ. Wynik wyborów senackich, mających odnowić 1/3 składu izby, przedstawiają się jak następuje: unia republikańsko - demokratyczna 27 mandatów, republikanie lewi 10, niezależni radykali 9, radyk. społecz. 41, soc. republik. 4, unia soc. - repub. 2, s. f. i o. 4 mandaty.

Straty ponieśli — radyk.-społecz. 6 mandatów, niezależ. radykali 1, soc. republik. 4 mandaty. Natomiast s.f. i o. zyskali 1 mandat, unia soc. republ. 1 mandat i unia republik. demokrat. 9 mandatów.

Płoną lasy w Mołdawii

300 hektarów padło pastwą płomieni

CZERNIOWCE. W lesie Mosteniosca - Chioidani pod Buzau w Mołdawii wybuchł pożar, którego dotąd nie zdołano jeszcze ugasić, a którego pastwą stało się już 300 ha lasu.

Żandarmi i wieśniacy kopią rowy, aby powstrzymać rozszerzenie się pożaru na lasy sąsiednie.

Nowa taktyka terrorystów arabskich

Niszczą własność żydowską po wycofaniu się właścicieli

JEROZOLIMA. Rano doszło do zajść w 8 rozmaitych miejscowościach Palestyny. Jeden Arab i jeden krajowy policjant został zabity.

Jak się zdaje powstańcy zaczęli stosować nową taktykę, polegającą na niszczeniu własności żydowskiej po wycofaniu się Żydów. Pod Tel Avivem zniszczono 700 drzew pomarańczowych w Berscheda spalono szereg domów żydowskich.

W niedzielę wieczorem doszło do ponownych zajść w Jaffie. Jeden angielski policjant został ranny. Wiele przewodów telefonicznych zostało zerwanych, Rurociągi naftowe zostały ponownie uszkodzone.

Straszną śmierć

pod kołami samochodu poniósł policjant

W niedzielę późnym wieczorem wydarzył się w Nasielsku tragiczny wypadek, spowodowany nieostrożną jazdą kierowcy prywatnego samochodu.

Na jednej z ulic miasteczka pędził z nadmierną szybkością samochód. Jeden z policjantów usiłował zatrzymać maszynę, wpadł jednak pod koła, ponosząc śmierć na miejscu. Ponieważ kierowca zgasił momentalnie tylną lampkę, oraz zwiększył szybkość, nie udało się zanotować numeru.

Przygodni świadkowie straszliwego wypadku zauważyli jedynie, że był to wóz z białą budą.

W jakiś czas po tym jeden z posterunków na rogatce w Warszawie zatrzymał wóz podobny do opisanego. Podejrzanego o spowodowanie wypadku kierowcę zatrzymano do czasu wyjaśnienia.

Zabił kobietę i rozbił auto

Pijanego szofera opatrzyło pogotowie

Około godz. 22-ej na Wierzbnie w Warszawie przed dworcem kolejki grójeckiej jadąca z nadmierną szybkością taksówka nr. T03 — 814, prowadzona przez będącego w stanie nietrzeźwym szofera, 30-letniego Eugeniusza Czerwonkę, zam. przy ul. Mokotowskiej nr. 57, wyjeżdżając z bocznej ulicy przejechała przez jezdnię ul. Puławskiej, następnie przez tory tramwajowe i wpadła na słup stojący przy chodniku, przejeżdżając przechodzącą tam wówczas kobietę w wieku około 30 lat, która poniosła śmierć na miejscu. Wskutek zderzenia taksówka została rozbita, kierowca zaś doznał szeregu ogólnych obrażeń.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził zgon kobiety i udzielił pomocy Czerwonce. Na miejsce przybyła policja, która spisała o wypadku protokół.

Jak wynika z zeznań przygodnych świadków jest to ekspedientka w znajdującej się w pobliżu cukierni, która wracała z pracy do domu.

W wyniku dochodzenia ustalono nazwisko przejechanej. Była to 30-letnia Zofia Rajkowska zamieszkała w Mogielnicy, która stała na przystanku. Wskutek zimna Rajkowska przechadzała się i w chwili gdy Czerwonka jadąc z nadmierną szybkością wpadł na słup żelazny podtrzymujący sieć tramwajową, Rajkowska odwrócona była tyłem do samochodu.

Ustalono, że winę za wypadek ponosi kierowca. Zwłoki Rajkowskiej przewieziono do prosektorium.

Kierowcę, który doznał szeregu ogólnych obrażeń, pozostawiono na kuracji w domu pod nadzorem policji.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irenę Podhorską, odgrywającą rolę poszkodowanej Amerykanki sprowadzono do inspektora Puchały, który jest oczarowany jej urodą, niemniej jednak przystąpił do szczegółowego oglądania walizy.

Pragnie szczegółowo zbadać, w jaki sposób to się stało: sam przegląda walizki, zamki. Wreszcie pyta:

— Proszę pani, jakiej wielkości była ta pani szkatułka do biżuterii?

— Prawie taka, jak skrzynka do cygar... — odrzekła Irena.

— Tak, to ważne... A więc czarna dama wraz ze zrabowaną szkatułką mogła wyskoczyć w biegu z pociągu, zanim jeszcze pani wróciła do przedziału...

— Co do mnie, nie wierzę, by kobieta zdolna była na taki wyczyn — powiedziała zakłopotana Irena.

— Zwykła kobieta nigdyby się na nic podobnego nie zdobyła — odrzekł na to Puchała. — Ale tu mamy przecież do czynienia z typem nieprzeciętnym...

— Sądząc ze słów pana inspektora, jest to tak sprytna zbrodniarka, że powinnam zrezygnować z odnalezienia mojej biżuterii... Cóż ja teraz pocznę. Co na to powiedzą moi rodzice!

— Niech się pani uspokoi, droga pani, uczynię jednak wszystko co jest w mojej mocy, by odzyskać pani biżuterię... Przede wszystkim proszę mi podać szczegółowy opis całej biżuterii... Ta zbrodniarka zechce przecież na pewno to sprzedać...

Irena zerwała się z miejsca.

— Mój panie, gdyby to była zwykła biżuteria, nie martwiłabym się tak bardzo, ale to są wszystko antyki, ta klamra i naszyjnik kiedyś należały do koronowanych głów...

— Co takiego? — pyta zdumiony Puchała.

— Tak, panie inspektorze — wybucha Irena spazmatycznym płaczem. — Broszkę kupił mi ojciec w Paryżu, pochodzi ona z kosztowności carskiego dworu, a naszyjnik został kupiony od pewnej książęcej rodziny we Wiedniu...

— Ach, to tak — melancholijnie powiada Puchała, i w umyśle jego zrodziła się zupełnie nowa koncepcja. Ma tu na pewno do czynienia z aferzystką, która pragnie wydostać w towarzystwie asekuracyjnym premię ubezpieczeniową. — A od kogóż szanowny ojciec kupił tę carską biżuterię?

— To było, panie inspektorze, w Paryżu, ojciec zapoznał się z jednym z wielkich książąt carskich — odrzekła spokojnie Irena. — Rzeczoznawcy ocenili wysoko wartość artystyczną tej biżuterii...

— Niech więc pani nie rozpacza — rzucił nagle Puchała, upewniając się w swym podejrzeniu. — Zapewne tak drogocenna biżuteria została ubezpieczona na odpowiednią sumę...

— Właśnie, panie inspektorze — odrzekła zrozpaczona Irena. — Nie została wcale ubezpieczona. A więc rezygnuje pan inspektor z odnalezienia tej biżuterii?

— To dziwne, czemu pani ojciec nie ubezpieczył takiego skarbu...

— Tak się stało, że nie rozstawałam się z tą biżuterią, którą ojciec dał mi jako posag...

— A więc jest pani jeszcze panną?

— Tak, jestem niezamężna...

— I przybyła sama pani do kraju?

— Tak, panie inspektorze...

Wobec tego, że podejrzenie afery ubezpieczeniowej odpadło, wzrosło zaufanie Puchały do tej kobiety. Panna Matuszewska podbiła zresztą od pierwszej chwili swoją urodą jego kawalerskie serce. Po cóż tak młoda i piękna kobieta miałaby symulować napad?

Słuchał teraz z podwójnym zainteresowaniem opowiadania Barbary Matuszewskiej. Głos jej jest tak miły, opowiada w tak uroczy sposób!

Jako małe dziecko wyjechała z rodzicami do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: ojciec jej, energiczny człowiek, potrafił rozbudować mały warsztat masarski i stał się właścicielem wielkiej fabryki konserwów... Ona jest ich jedyną córką: rodzice są bardzo zajęci kierowaniem interesu.

Od wielu lat marzyła o tym, by przybyć do Polski, by ujrzeć kraj ojczysty. Rodzice, drżąc o swą jedynaczkę bali się ją puścić samą w drogę, aż wreszcie przekonała ich... Rodzice pragnęli, by pobrała się z jakimś Amerykaninem... Ale ona nie znosi tych bogatych Amerykanów... W końcu rodzice pozwolili, by udała się w drogę: była w Paryżu, gdzie bawiła u krewnych. Z jakąż radością i tęsknotą jechała do Polski... A tu spotkało ją takie nieszczęście...

Puchała pocieszał ją, spoglądając czule w jej piękne oczy, które go oczarowały, a gdy umilkła, zapytał:

— A czy ma pani krewnych w Polsce?

— Tak, właśnie, mam tu jakiegoś kuzyna, oto, proszę jego adres. Miałam również zamiar ogłosić w pismach, że poszukuję krewnych... Zabrałam ze sobą większą sumę pieniędzy, którą chcę rozdać. Dobrze jeszcze, że mi pieniędzy nie skradła..

— Niech się pani pilnuje — uśmiechnął się Puchała. — Nie radzę pani ogłaszać w pismach, bo może pani paść ofiarą bandy szantażystów... A jeśli mowa o pani krewnym na ulicy Wroniej, mogę tam posłać umyślnego, dowiedzieć się...

— Jeśli łaska, panie inspektorze — odrzekła uprzejmie „Amerykanka".

Puchała posłał natychmiast pod wskazany adres wywiadowcę, nie tylko po to, by przysłużyć się pięknej damie, ile chcąc przekonać się, czy mówi ona prawdę...

Wraca do biurka i kontynuuje z nią rozmowę: ta niewiasta podbiła naprawdę jego serce!

Irena nie zapomina jednak o swej roli i od czasu do czasu wzdycha:

— Ach, ta moja biżuteria! Ta moja biżuteria!

Gdy wywiadowca wrócił, zdał cicho sprawozdanie Puchale, po czym inspektor zwrócił się do Amerykanki:

— Moja pani, krewny pańskiego ojca już od dawna nie mieszka pod tym adresem, nie wiadomo, gdzie teraz mieszka...

— Jakaż szkoda! Gdzie ja teraz zamieszkam!

— Nie brak w Warszawie hoteli, może pani zamieszkać w hotelu Bristol.

— Tak, wskazano mi taki hotel... Ale co będzie teraz z moją biżuterią?

— Niech się pani nie martwi... Moja pani — pogłaskał Puchała jej dłoń! — Uczynię dla pani wszystko...

— Czy mam zgłosić się do pana inspektora?

— Jeśli pani pozwoli, odwiedzę panią jutro w hotelu...

— Ależ proszę bardzo, a czy przyniesie mi pan inspektor biżuterię...

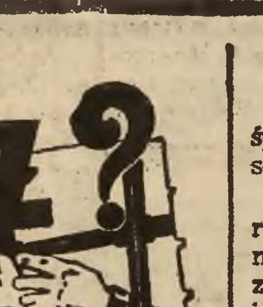
— Zapewniam panią, uczynię wszystko, by ją odzyskać...

(Ciąg dalszy jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?



TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Grabik udał się z Józefem do teatru „Panteon Hall", który był wypełniony po brzegi. Wprowadził Józefa na estradę

Entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgotowała mu publiczność, dodała mu odwagi. Czuł się pewny siebie, jak linoskoczek, który chodzi po linie i jest przekonany, że nie spadnie, podobnie jak karciarz który stawia ostatnie pieniądze na kartę, będąc przekonany, że wygra...

Grabik w kilku słowach przedstawił Józefa publiczności. Mówił takim tonem, że musiano dać wiarę jego słowom. Opowiedział że „mister Bush" przyjechał z Brazylii, gdzie jest bardzo popularny i gdzie niejednokrotnie występował przed polską publicznością, przez którą jest bardzo lubiany, że „mister Bush„ posiada czarujący głos, o czym zresztą szanowna publiczność sama się zaraz przekona.

Mister Grabik złożył głęboki ukłon i obrzuciwszy Józefa przenikliwym spojrzeniem, zeszedł z estrady.

Józef pozostał sam.

Józefowi serce zaczęło mocniej bić. Drżał z obawy, że nie zdoła otworzyć ust, że dostanie nagle tremy i zostanie wygwizdany przez licznie zebraną publiczność.

— To, że będę wygwizdany nie będzie jeszcze najgorsze — pomyślał — ale co powie na to mister Grabik?

Nagle fala odwagi i pewności siebie zalała wszystkie wątpliwości i obawy. Józef uczynił krok naprzód i oświadczył publiczności po polsku, z akcentem cudzoziemskim:

— Zaśpiewam przed szanowną publicznością popularną ludową piosenkę „Góralu, czy ci nie żal..."

Burza oklasków, okrzyków i gwizdów (w Ameryce istnieje zwyczaj gwizdania z wielkiego entuzjazmu) wybuchła na sali. Publiczność była upojona zachwytem. Nie często bowiem się zdarzało, że Murzyn, prawdziwy Murzyn, śpiewał popularną polską piosenkę ludową, którą każdy Polak amerykański pamiętał jeszcze z czasów, gdy był w stronach ojczystych.

Józef dobrze znał tę piosenkę. Na statku niejednokrotnie ją nucił gdy ogarniała go tęsknota za stronami rodzinnymi. Czuł, że teraz zaśpiewa ją z taką siłą i włoży w nią tyle uczucia, że porwie słuchaczy..

Oklaski i okrzyki trwały dość długo. Dodały one Józefowi odwagi. Stał na estradzie rozpromieniony i przyglądał się rozentuzjazmowanej publiczności. Po raz pierwszy doznał tego rodzaju uczucia, jakie go ogarnęło w danej chwili. Zdawało mu się, że jakaś siła zmusza go do zlania się z entuzjazmującą się publicznością. Chwilami chciało mu się klaskać i krzyczeć wraz z całą salą.

Powoli publiczność uspokoiła się. Tu i owdzie rozlegały się jeszcze pojedyncze oklaski.

Wreszcie zaległa cisza. Publiczność wstrzymała oddech i czekała z napięciem na występ śpiewaka. Dwa tysiące twarzy było skierowanych na usta Józefa, na usta, z których miały zaraz wydostać się tony znanej melodii.

Józef zaczął śpiewać. Nie miał wyszkolonego, ani silnego głosu. Nigdy nie odznaczał się ładnym śpiewem. A mimo to głos jego był przepojony takim smutkiem i tęsknotą, że gdy zakończył pieśń, na sali wybuchł trudny do opisania entuzjazm: twarze gorzały, oczy iskrzyły się, usta krzyczały, a ręce nie przestawały klaskać.

Józef stał na estradzie całkowicie zmieszany, nie wiedząc co z sobą począć. Zdawało mu się, że to wszystko jest snem. Odnosił wrażenie, że jest porwany przez potężne fale, które unosiły go przez ten rozgorączkowany, rozentuzjazmowany tłum.

— Bis... bis... bi-i-i-is...

Józef zaśpiewał po raz drugi i znów wybuchła burza oklasków. Ci co siedzieli w pierwszych rzędach, krzyczeli:

— Proszę śpiewać "Idzie żołnierz borem lasem. borem lasem"...

Inni wołali:

— Arię z „Halki"!

Część publiczności gorąco protestowała:

— Przecież to cudzoziemiec! Przecież nie może śpiewać wszystkiego, nie może znać wszystkich piosenek!

Józef zaśpiewał „Idzie żołnierz". Piosenka ta również wywołała powszechny zachwyt i oklaskom nie było końca. Entuzjazm publiczności dodawał z kolei animuszu Józefowi. Znikły wszelkie obawy i wątpliwości, czuł się teraz pewnym siebie. Patrzył już na publiczność oczyma zwycięzcy. Był tak upojony zwycięstwem, że nie dziwił się wcale temu, że stał się nagle śpiewakiem, którego gorąco oklaskują.

Nagle przemknęło Józefowi przez umysł, że czeka go jeszcze nie lada praca: ma zatańczyć W programie było przecież wyraźnie zaznaczone, że ma zatańczyć „kamarińskiego".

Publiczności nie wystarczało tych kilka piosenek, które odśpiewał Józef, żądała coraz więcej i więcej.

Józef miał jednak skromny „repertuar" i tłumaczył się przed publicznością, że nie pamięta innych piosenek. Wówczas znalazło się kilku którzy zażądali aby zaśpiewał murzyńską piosenkę „The Old River". Ponieważ Józef nie znał tej piosenki, — w ogóle nie znał murzyńskich piosenek — oświadczył, że występuje wyłącznie z repertuarem piosenek polskich i zaśpiewa jeszcze jedną na zakończenie.

Po odśpiewaniu tej piosenki na estradzie pokazał się Grabik, który zapowiedział przerwę.

Po przerwie Józef odtańczył kilka tańców kozackich, których nauczył się służąc w wojsku. Tańce jednak nie przypadły do gustu publiczności, która na nowo zaczęła się domagać. aby Józef zaśpiewał jeszcze kilka polskich piosenek.

Nie mając rady Józef musiał zadośćuczynić żądaniom publiczności i śpiewał to wszystko co znał. Wszystkie piosenki przyjmowano entuzjastycznie. Rozgorączkowana publiczność, nie puszczała go z estrady, ciągle musiał śpiewać na bis.

Spocony, zachrypnięty Józef, który z trudem chwytał oddech, uczynił bezradny ruch ręką dając do zrozumienia, że nie miał sił, że nie może już śpiewać.

Ale rozentuzjazmowana publiczność, którą narodowe piosenki roztkliwiły i serdecznie wzruszyły, nie chciała się rozstać ze „słynnym śpiewakiem".

Gdy Józef opuścił estradę, sala drżała od okrzyków, oklasków i tupania w podłogę. Trwało to kilka minut i Józef znów musiał wyjść na estradę i odśpiewać jeszcze jedną piosenkę. Niewiele to jednak pomogło. Publiczność była żądna dalszych piosenek.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

25 Paździer.

WTOREK
Kryspina, Prota, Chryzanta
Słowiański: Sambora.
Słońca wsch. 6.17, zach. 16.22.
Księżyca wsch. 8.35 zach. 17.26.

KRONIKA HISTORYCZNA
1138. Śmierć Bolesława Krzywoustego pochowanego w katedrze w Płocku.
1641. Sejm warszawski za Władysława IV ogranicza prawa królewskie.
1812. Szwadron Kozietulskiego ratuje Napoleona z rąk Kozaków pod M-ł jarosławem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na świętego Kryspina
Każda pijana szewczyna.

PAUL BRINGUIER Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet
OKRUTNA ZABAWA



Clark Gable, ulubieniec płci pięknej był pierwszym aktorem, który odważnie wypowiedział walkę obłudzie.

— Autor wraz z Marleną udali się do lokalu „Trocadero", gdzie zbierały się wieczorami gwiazdy. Gdy zabawa szła w najlepsze, , zgasły światła i na estradzie pojawiła się jakaś nieznana kobieta która zachrypniętym głosem zaczęła śpiewać stary romans. Publiczność zaczęła z niej drwić i biedaczka nie dokończywszy piosenki, wybuchnęła płaczem. Zdumiony tym autor zapytał Marleny, kim jest ta śpiewaczka.

17

— Dyrektor Trocadero — wyjaśniła Marlena—wpadł na myśl urządzenia występów dla nieznanych talentów, które chcą zagrać w filmie, lub w radio. W ten sposób zyskał niezwykłą atrakcję, za którą nic nie płaci i która doskonale bawi publiczność, lepiej nawet niż występy prawdziwych artystów. Wieczory te, które odbywają się co dwa tygodnie, z miejsca zdobyły popularność i jeszcze dotychczas cieszą się niebywałym powodzeniem.

Poza gwiazdami, które pan niechybnie poznał, znajdują się tutaj tego wieczoru wszyscy agenci teatralni, wszyscy kierownicy propagandowi, oraz wszyscy dyrektorzy towarzystw radiowych. Kandydatów na te występy jest takie mnóstwo, że musi się im dawać kolejne numerki i czekają oni na swoją kolej od sześciu do ośmiu miesięcy.

Większość z nich mieszka na prowincji, odkładają więc dolar po dolarze, odmawiając sobie najczęściej najpotrzebniejszych rzeczy, aby mieć tylko na podróż do Hollywood. I w ciągu tygodni dzielących ich od występu żyją w gorączkowym oczekiwaniu, marzą o tym wspaniałym wieczorze, gdy jedyny raz w życiu, w ciągu kilku minut będą wi dziani, słyszani i zauważeni przez bogów, którzy robią ze zwykłych śmiertelników popularne gwiazdy. Jedyny raz, w ciągu kilku chwil daje im się możność spróbować szczęścia. Pan sobie wyobraża, w jakim napięciu przy jeżdżają tutaj. Idą na estradę, jak na szafot.

— To okrutne!

— Słusznie, —dodała Marlena — ale nie ma prawie jednego wieczoru, na którym jeden spośród nich nie zostałby zauważony i z miejsca zaangażowany do jakiejś małej roli lub do radia, które stąd wyławia mnóstwo artystów. Jest to wprawdzie okrutna gra, ale jej regulamin jest przynajmniej uczciwy.

Znów rozległ się warkot bębna. Znów twarze napięły się, znów błąkał się na nich uśmiech lekceważenia. Ci wszyscy, którzy byli niegdyś biedni, nieznani, lekceważeni, którzy musieli zaciętie walczyć, aby się wybić, znajdują sadystyczną przyjemność, gorzki rewanż w przypatrywaniu się tym drżącym skazańcom, na arenie.

Zapłonął reflektor i na estradzie pokazała się pięcioletnia dziewczynka o twarzy wykrzywionej ze strachu i wysiłku. Naśladowała Shirley Temple i tańczyła, spiewając.

W końcu okrutna ta gra dobiegła końca. Przed oczyma naszymi przewinęło się dziesięć kandydatów na aktorów: kobiety, mężczyźni, sentymentalni śpiewacy, tancerze z kastanietami ,cudowne dzieci, które były blade i wycieńczone.

Jeden z nich zwyciężył, i był gorąco oklaskiwany. Był to znak, że zostanie zaangażowany, jak to mi zakomunikowała Marlena. Prawie podczas każdego seansu jest jakaś rewelacja, odkrywa się nowy talent.

Wówczas zmienią się nastrój, szczęśliwca gorąco się oklaskuje i wybacza mu się jego początkową nieśmiałość. Kogo obchodzi, że dziewięć osób zostało rozczarowanych, że dziewięć nadziei zostało w okrutny sposób roz wianych, że dziewięć osób znajduje się u kresu rozpaczy, gdy dziesiąta wybiła się, gdy oderwała się od nieznanej szarej masy, gdy dopuszczono ją do wybranych.

Była północ. „Trocadero", „Clover Club" powoli pustoszeje. Fotograf Fink zamknął swój aparat i znikł. Był to wymowny znak, że nie ma już tutaj nic do roboty.

— Idziemy — oświadczyła Marlena. — O tej porze zmienia się lokal lecz nie zmienia się publiczność: Wszyscy zaraz odnajdą się w „Clover Club". Tak chce regulamin.

Clover Club znajdował się na tej samej ulicy, mianowicie na Suset Bulvard, zaledwie w odległości dwustu metrów od „Trocadero". Dopiero teraz zdaję sobie sprawę z tego, że nie wiem, jak jest zbudowany Clover Club", pomimo że spędziłem tam wiele nocy. Nie poznałbym go w dzień. Sądzę, że większość ludzi w Hollywood nie poznałoby go. Nocą wszyscy tam się udają, nawet ludzi którzy są zamroczeni alkoholem sprowadza tam instynkt.

Między „Trocadero" a „Clover Club" jest sygnał świetlny regulujący ruch uliczny; co kilka chwil zmienia się kolor światła z czerwonego na zielony. Sądzę, że jest to jedyny sygnał w Ameryce, na który nikt nie zwraca uwagi między północą a piątą nad ranem. Na przestrzeni tych dwustu metrów żaden policjant nie zatrzyma auta i nie zapisze mandatu karnego za wykroczenia przeciwko przepisom o ruchu kołowym. Jest to wolna strefa panów.

Jutro:

„W OPARACH ALKOHOLU"

Na małej wokandzie...

Dawid i Goliad

czyli: „Ryzykowny zakład"

(A.E.). W „Towarzystwie popierania niezamężnych starych panien" panował ożywiony nastrój.

— Szmondak pan jesteś — tłumaczył szczuplutki pan Motel Pulpet olbrzymiemu Jakobiemu Gwizdalce. — Co pan myślisz, że jak pan jesteś wielki, to pan jesteś silny? Ja, chociaż jestem malutki, mogę pana unieść, jak piórko!

— Głupstwa pan mówisz — obruszył się pan Gwizdałka.

— Spierasz się pan? No to panu powiem, że mogę pana wziąć na plecy i przenieść przez całe miasto!

— Mnie?!

— Tak! Od końca do końca!

— Sto złotych panu dam, jeżeli mnie pan przeniesiesz!

— A ja panu dam sto złotych, jeżeli nie przeniosę!

Zakład stanął. Pieniądze złożono w ręce zaufanej osoby, poczym obaj panowie, otoczeni rojem ciekawych, opuścili lokal stowarzyszenia.

W bramie malutki pan Pulpet zatrzymał się i zakasał rękawy.

— Zdejm pan palto — rzekł.

— Po co? — zdziwił się pan Gwizdałka.

Z powodu mam pana samego nosić, a nie razem z paltem.

— Niech i tak będzie.

— A teraz zdejm pan buty.

— Po co buty?

— Bo buty też ważą.

— Jak ja będę wyglądał bez butów?

— Mnie to nic nie obchodzi, panie Gwizdałka. Zdejm pan buty, albo przegrałeś pan zakład.

Nieszczęsny olbrzym, zagrożony utratą stu złotych, zzuł obuwie. Następnie, na żądanie pana Pulpeta, ściągnął marynarkę i spodnie, po czym, zgrzytając zębami, resztę garderoby.

Wówczas pan Pulpet zrozumiał, że się przerachował, że ma do czynienia z człowiekiem bezwstydnym. Ale nie było rady. Postanowił walczyć do upadłego, wziął pana Gwizdałkę na plecy i ruszył z nim na miasto.

•

***W pewien** czas **po tym wydarzeniu** obaj panowie stanęli przed sądem, jako oskarżeni o obrazę moralności.*

— Wysoki Sąd — mówił pan Pulpet na rozprawie — Gwizdałke powinien ukarać. Ale mnie? Za co? Ja nie chodziłem za gołego! —

Pan Gwizdałka natomiast wodził, że rozebrał się przecież w bramie. A że go Pulpet wyniósł na ulicę, więc Pulpet jest winien.

Sąd jednak uznał, że obaj oskarżeni ponoszą winę i skazał ich na dwa tygodnie aresztu.

Kosztowny pocałunek

Sąd orzekł, że lekarz musi zapłacić 80 zł

W angielskim mieście Bath praktykuje młody przystojny lekarz, Bernard Kelly. Nie posiada on jeszcze zbyt dużej praktyki i dlatego jest bardzo skrupulatny i staranny, ponieważ chce całkowicie zadowolić swoich pacjentów.

Przed trzema miesiącami do lekarza zgłosiła się młoda, piękna i urocza pacjentka, która skarżyła się na duchowe cierpienia: Twierdziła, że jest samotna i nudzi się. Prosiła więc lekarza aby ją wyleczył. Przy tym zachowywała się dość kokieteryjnie i prowokowała młodego doktora.

Dr. Kelly był w rozpaczy. Nie wiedział, jak ma ją leczyć. I pewnego dnia, tak twierdzi pacjentka, położył dłoń na jej delikatnych ramionach i spojrzał jej głęboko w oczy. Pacjentka sądząc, że postępowanie to ma coś wspólnego ze stosowaną przez niego metodą leczenia, nie protestowała. Wówczas lekarz przyłożył usta do jej warg. Jeszcze ciągle przypuszczała, że ma to jakiś związek z leczeniem jej i w dalszym ciągu nie protestowała.

Lekarz biorąc jej milczenie za znak zgody, wycisnął na jej wargach pocałunek. I na to pacjentka nie zareagowała.

Dopiero po dwóch dniach ogarnęło ją oburzenie, gdy sekretarka lekarza bez jego wiedzy przesłała jej rachunek za leczenie. Rozgoryczona dziewczyna pobiegła do sądu i zażądała odszkodowania za wymuszony od niej pocałunek.

Doszło więc do rozprawy sądowej, na której lekarz stwierdził, że nie całował wcale pacjentki. Ponieważ była ona młoda, i ładna, sąd dał wiarę oświadczeniu pacjentki i skazał lekarza za leczenie pocałunkami na zapłacenie odszkodowania w wysokości 80 zł. Rozgoryczony lekarz natychmiast wyjął 80 zł i wręczył je dziewczynie.

Od tej chwili lekarz otrzymuje mnóstwo listów od kobiet, rzekomych jego pacjentek, których nigdy nie widział, z zapewnieniem, że nie są podobne do tej wyrafinowanej kobiety i nie żądają 80 zł. za pocałunek, że chcą się całować za darmo...

Rekordowa budowa domu

Cała „zabawa" trwała 30 minut

Znakomity podróżnik angielski Geoffrey Hett opowiada o swoich wrażeniach z podróży po Nigerii. Po długim nocnym marszu przybył on **wraz z żoną do wsi murzyńskiej i był świadkiem jak tubylcy w ciągu trzydziestu minut wybudowali wcale ładny domek.**

Przede wszystkim kopią głębokie doły, w które wsadzają wysokie, młode drzewa wraz z gałęziami. Na końcach gałęzi układają belki i lianami przywiązują je do drzew, otrzymując w ten sposób szkielet domu. Zielone maty z morskiej trawy, lub skóry zwierzęcej tworzą dach. Tym samym „materiałem składają oni ściany. W końcu ubija się ziemię i jest gotowa podłoga. W szczególnie wytwornych domach podłoga jest wykładana zielonymi matami.

W międzyczasie minęło trzydzieści minut i w tym miejscu, gdzie przed pół godziną był jeszcze piasek, wznosi się obecnie wcale ładnym domek, do które go natychmiast wprowadzają się lokatorzy, Domki te dają wiele korzyści. Budowa ich kosztuje grosze i każdy w dowolnej chwili może się stać posiadaczem własnego domku. Są one poza tym doskonałym schronieniem przed deszczem i burzą i jest w nich więcej powietrza niż w namiotach. Domki posiadają dwa metry wysokości i około 36 metrów kwadratowych powierzchni.

Krwawe zamieszki w Użhorodzie

Pogotowie wojenne na pograniczu Rusi Podkarpackiej

UŻHOROD. Wedle obiegających miasto pogłosek w tutejszym garnizonie, w 19 - tym pułku piechoty, doszło wczoraj do krwawych zamieszek, spowodowanych stanowiskiem, jakie zajęli żołnierze tego pułku obywatele czeskiej narodowości węgierskiej.

Żołnierze ci, w liczbie około 30, mieli oświadczyć, że w żadnym razie nie skierują swej broni przeciw braciom powstańcom węgierskim. Dowódca pułku nakazał natychmiast rozbrojenie i aresztowanie żołnierzy. Ponieważ nie wszyscy żołnierze chcieli oddać broń wywiązała się strzelanina, w wyniku której jest paru rannych.

Do późnych godzin wieczornych nie udało się uzyskać oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

PRAGA. Poważna sytuacja, jaka wytworzyła się na odcinku granicznym czesko - słowacko - węgierskim, specjalnie zaś na odcinku Rusi Podkarpackiej, skłoniła czeskie władze wojskowe do utrzymania w pogotowiu wojennym oddziałów na tymże pograniczu stacjonowanych.

Równocześnie powołano pod broń poszczególnych żołnierzy i oficerów z oddziałów specjalnych, którzy po ogłoszeniu rozkazu demobilizacyjnego wrócili do domów.

Terror szaleje w Palestynie

mimo ostrych zarządzeń wojskowych

LONDYN. Sytuacja w Palestynie, mimo likwidacji buntu arabskiego w Palestynie i innych miastach i mimo wprowadzenia ostrych zarządzeń wojskowych, obfituje w dalszym ciągu w akty sabotażu i terroru.

W sobotę powstańcy arabscy podpalili stację kolejową w Jaffie, jednak ogień udało się zgasić a szkody są nieznaczne. Pożar, jaki wybuchł w Jaffie w gmachu banku ottomańskiego, jak się okazuje, spowodowany był przez bandę uzbrojonych Arabów, którzy po nieudanych wysiłkach rozprucia kasy ogniotrwałej, podpalili umeblowanie banku.

W Hebronie Arabowie podpalili synagogę, obecnie już nieużywaną i szkołę żydowską. Ogień wyrządził wielkie szkody.

48-godzinny huragan

szalał na wybrzeżu rumuńskim

BUKARESZT. Szalejący od 48 godzin na wybrzeżu rumuńskim huragan ustał w niedzielę nad ranem.

Bilans szkód jest bardzo poważny.

W Konstancy statek „Lola“ i „Le Progres“ oraz 2 holowniki zerwały się z kotwicy i rzucone zostały na skały. Pozostały one bardzo poważnie uszkodzone. Statek „Har - Karmel“ pękł na dwoje.

W nowobudującym się porcie Tasaul zaczął tonąć holownik „Juillette“.

Po wielogodzinnej walce z falami zdołano wczoraj uratować załogę. Zarówno port Konstanca, jak i liczne przyległe miejscowości ucierpiały poważnie od wichury.

Tragiczne skutki połowu ryb

3-ej lekkomyślni „rybacy“ ranni

Trzej lekkomyślni młodzieńcy: 18-letni Włodzimierz Grzywacz 17-letni Wojciech Maliszewski i 17-letni Antoni Kondraciak, zamieszkali pod Mniszewem, spreparowali przy pomocy środków wybuchowych petardę, która miała im służyć do ogłuszania ryb na rzece Pilicy.

Obawiając się, by policja nie spostrzegła ich nielegalnego połowu ryb, młodzi ludzie udali się kilka kilometrów w dół rzeki. Podczas manipulowania petardą nastąpił przedwczesny wybuch, który pociągnął za sobą tragiczne następstwa. Grzywacz doznał szeregu ciężkich obrażeń i ma poszarpaną lewą dłoń, Maliszewskiemu wypłynęło oko, a Kondraciak odniósł ranę szarpaną brzucha.

Zanim lżej ranny Grzywacz dowlókł się do pierwszych sadyb i zaalarmował mieszkańców, minęło kilka godzin. Ofiary tragicznego połowu ryb przewieziono furmanką do szpitala.

Stan Kondraciaka, ze względu na znaczny upływ krwi jest beznadziejny. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Sankcje przeciw robotnikom

za odmowę pracowania 45 godzin tygodniowo

PARYŻ. Prasa precyzuje, iż uchwalone na sobotnim posiedzeniu sankcje przeciwko robotnikom przemysłu lotniczego, którzy będą odmawiać pracowania 45 godz. tygodniowo przyjmą formę dekretu, który ma się ukazać łącznie z zapowiedzianymi dekretami gospodarczymi.

Sankcje te przewidywać będą natychmiastowe zwolnienie z pracy i pozbawienie na pół roku zasiłku bezrobocia tych robotników którzy odmówią pracy dodatkowych kary więzienia zaś na przywódców, którzy będą zachęcać robotników do oporu.

Projekt nowej konstytucji

w republice czechosłowackiej

PRAGA. Z kół parlamentarnych przenikają dalsze szczegóły projektu nowej konstytucji, która sankcjonować będzie prawnie nowy ustrój republiki czechosłowackiej.

Pewne trudności w łonie komisji prawników, opracowującej nowy projekt, wywołuje kwestia przyszłej nazwy państwa, uwzględniającej federalny charakter republiki.

Proponuje się m. in. za przykładem Jugosławii nazwę Strzedosławia (Środkowa Sławia), lub Zapadosławia (Sławia Zachodnia).

Władza prezydenta republiki wybieranego przez połączone izby parlamentu centralnego, rozszerzona będzie w tym sensie, że przejmie on atrybuty t. zw. obecnie stałego komitetu parlamentarnego, wydawane w okresie między sesjami izb dekretów z mocą ustawodawczą.

Prezydentowi przysługiwać będzie ponadto prawo veta w stosunku do ustaw, uchwalonych przez parlament centralny.

Przed wyborami do Senatu

Wczoraj w całym kraju odbywały się zebrania obwodowe, na których obywatele, mający z tytułu zasługi, wykształcenia, lub zaufania prawo wybierania do Senatu, dokonali wyboru delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych. Kolegia zbiorą się dnia 13 listopada, celem wyboru 64-ch senatorów i ich zastępców.

Frekwencja biorących udział w zebraniach obwodowych była bardzo duża.

Marszałek Śmigły - Rydz wziął udział w zebraniu obwodu Nr 13, w Warszawie przy ul. Klonowej 16. W tymże samym zebraniu wzięła udział Pani Marszałkowa Piłsudska.

Po skończeniu zebrania obecni zgotowali Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi burzliwą owację.

O, PANI...

Jest najpiękniejszy i najciekawszy tygodnik „ŻYCIE KOBIECE“

Cena 20 gr. Do nabycia wszędzie

Nowe władze Związku Polaków w Cieszynie

CIESZYN. Na wczorajszym zebraniu delegatów Związku Polaków w Cieszynie zachodnim dokonano wyboru nowych władz związku.

Pierwszym prezesem wybrany został p. Jarosław Waleczko, drugim prezesem ks. pastor Józef Berger, sekretarzem dr. Franciszek Bajorek, kierownikiem organizacyjnym p. Emanuel Guziur.

Projekty kadry olimpijskiej

we wszystkich gałęziach sportu

Zgodnie z życzeniem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, niektóre związki sportowe podały już do komitetu projekty składu swej kadry olimpijskiej. Projekty te przedstawiają się następująco:

Lekka atletyka: Zasłona. Dunecki, Danowski,, Gąssowski, Staniszewski, Noji, Soldan, Schneider, Morończyk, Mucha, Gierutto, Praski, Gburczyk, Węgrzyk, Pławczyk, Kusociński, Fiedoruk, Schmidt, Trojanowski, Marynowski.

Konkurencje kobiece: Walasiewiczówna, Kałużowa, Słomczewska, Flakowiczówna, Cejzikowa, Wajgówna, Kwaśniewska-Trytkowa, Książkiewiczówna, Gawrońska.

Strzelanie: Paprocki, Duda, Hrydelicz, Zaturski, Moroszek, Piątkowski, Wachowicz, Jurek, Wasilewski, Kaczmarczyk, Pazdej, Wrzosek, Egermaner, Nowicki, Rutecki, Jabłoński, Zbigniew.

Wioślarstwo: Verey, Kuryłowicz, Manitlus, Kepel, Dondojewski, Parzysz, Czarkowski, Chodziński, a w drugiej grupie: Braun, Kobyliński, Ustupski, Wieczorek, Ronke.

Boks: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat.

Pływanie: Heidrich, Jędrysiak, Marchlewski, Kratochwilówna.

Związki: jeździecki, piłkarski, kolarski, kajakowy i szermierczy nie nadesłały jeszcze swych wniosków. Na najbliższym posiedzeniu pol. kom. olimpijski rozpatrzy projekt związków i po przeprowadzeniu ewent. zmian dokona oficjalnego ustalenia składu kadry olimpijskiej.

Europa bez Węgrów

ale tylko na meczu Anglia — Kontynent

Miarodajne czynniki węgierskie odmówiły zezwolenia na wyjazd z Węgier trzech swoich najlepszych piłkarzy, którzy wstawieni byli do reprezentacji kontynentu europejskiego na mecz treningowy z Holandią w Amsterdamie, a następnie na mecz z Anglią w Londynie.

Odmowę swą władze węgierskie motywują tym, że dr. Sarosi i Lazar pełnią obecnie służbę wojskową.

Tor kolarski w Warszawie

We czwartek, na posiedzeniu zarządu Polski Związek Towarzystw Kolarskich rozpatrywał ofertę wybudowania drewnianego toru kolarskiego (rozbieranego) na stadionie Warszawianki.

Oferta zgłoszona została przez osobę prywatną, która na ten cel gotowa jest zgromadzić potrzebny kapitał w wysokości 25 tys. zł. tor miałby 225 metrów obwodu i po załatwieniu niezbędnych formalności mógłby być gotowy już w maju przyszłego roku.

Zarząd P. Z. K. ofertę w zasadzie przyjął i wkrótce przystąpi do zbadania warunków budowy oraz uzyskania zgody Warszawianki.

Norwegia - Polska 2:2 (2:0)

Remis wywalczony po niesłychanie zaciekłej walce

W niedzielę na Stadionie WP wobec 20000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Norwegia, zakończony na remis 2:2 (0:2).

W loży honorowej zjawił się Marszałek Śmigły - Rydz, witany entuzjastycznie przez publiczność.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

POLSKA — Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nyc, Dytko, Piec I, Piątek Wostal, Wilimowski, Wodarz.

NORWEGIA — Johansen, L. Marthinsen, Holmsen, Henricksen, Ericksen, Holmberg, Frantzen, Kvammen, A. Marthinsen, Nordahl, Saetrang.

Przy losowaniu boiska, Norwegowie wybierają teren z wiatrem, a Polacy zaczynają.

Przed rozpoczęciem zawodów odegrano hymny narodowe obu państw.

W pierwszej połowie przewaga Norwegów jest wyrana. Goście grają znacznie lepiej od Polaków, górując nad nimi techniką, dokładnymi podaniami i zgraniem. Drużyna polska gra natomiast bardzo chaotycznie i nie potrzebnie podaje górą. Norwegowie mają ponadto lepszy start. Mecz prowadzony jest w ostrym tempie.

W 8 min., pada pierwsza bramka dla Norwegów. Zdobywa ją Nordahl. Goście nadal w przewadze, podczas gdy Polacy inicjują tylko sporadyczne ataki. W 40 min. A. Martinsen zdobywa z winy Madejskiego drugą bramkę.

Po przerwie Polacy grają z wiatrem i gra się wyrównywuje. W 28 min. Wodarz bije rzut z rogu, a Piec I strzela pierwszą bramkę. W 31 min. Piątek rozbity opuszcza na kilka minut boisko. W 41 min. Wilimowski z przeboju strzela wyrównywującą bramkę.

Sędziował poprawnie p. Langenus (Belgia),

Drużyna norweska górowała nad Polakami, jeśli idzie o technikę, szybkość startu i zgranie i dzięki temu w pierwszej połowie wyraźnie przeważała. Po przerwie, gdy opadła nieco na siłach, Polacy dochodzili częściowo do głosu i szczęśliwie wyrównali.

W drużynie norweskiej na wyróżnienie zasłużyli Holmberg, Holmsen, Kvammen i Martinsen A., zaś w drużynie polskiej — Góra, Piec I, Piątek i Szczepaniak.

Wieczorem po meczu odbył się bankiet w salach klubu urzędników polskiej służby zagranicznej w pałacu Kronenberga. Drużyna norweska opuściła Warszawę zaraz po bankiecie o godz. 22.15.

Mecz z Norwegią był 89-ym meczem polskiej reprezentacji piłkarskiej. Wygrano dotychczas 33 mecze, zremisowano 16, przegrano 40. Stosunek bramek 200:195.

Dwóchsetną bramkę zdobył Wilimowski. Setną bramkę zdobył Ciszewski, a pierwszą (w r. 1922-gim) Klotz.

Przed meczem odbyło się spotkanie juniorów Pwattu i Polonii. Mecz wygrała drużyna Pwatt w stosunku 1:0 (1:0).

ŻĄDAMY KOLONII!

Nowy puchar Spenglera

ZURYCH. Kierownictwo szwajcarskiego klubu hokeja lodowego s. c. Davos ufundowało nowy puchar Spenglera.

Stary puchar, po 15-letnich walkach, zdobyty został na własność w roku ubiegłym przez czeską drużynę L. t. c. Praga



Młody major austriacki, von Merizzi powrócił z Wiednia na wezwanie namiestnika Bośni i Hercegowiny, Potiorka, do Sarajewa. Bawił w Wiedniu u swej kochanki, pięknej hrabiny Czardasz. Po kilku dniach zgłosił się doń w Sarajewie nieznajomy mężczyzna, który oznajmił mu, że zamordował hrabinę Czardasz. Zdumionemu majorowi okazał szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności i kompromitują go zupełnie; za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi, chcąc zyskać na czasie — wyraził swoją zgodę. Tego samego dnia został wezwany telefonicznie do Wiednia, gdzie znaleziono trupa hrabiny. Lekarze stwierdzili, że hrabina otruła się jakimś nasennym środkiem. Von Merizzi z przerażeniem stwierdził, że kasetka, znajdująca się w piecu, została przez kogoś wyjęta i opróżniona.

Po powrocie do Sarajewa, major Merizzi postanowił wykonać zlecenie Serba

Major von Merizzi uprzedził rozmyślnie namiestnika, że wśród jego służby są zdrajcy, którzy pragną go otruć. Namiestnik zlecił mu przeprowadzienie śledztwa a sam obawiając się zdrady, jadł tylko jajka i owoce. W międzyczasie von Merizzi włożył niepostrzeżenie do śpichrza dwa jaja, do których wstrzyknął truciznę; równocześnie uprzedził Potiorka, że kucharz, Turek Husein zatruł wino.

Jaja, zatrute przez majora, a przeznaczone dla namiestnika Potiorka, zjadł lokal, który też zmarł. Mimo braku dowodów winy i zapewień biednego kucharza, został on na podstawie zeznań Merizziego skazany na śmierć. Wyrok wykonano.

Aniela Grywińska została po przybyciu do Sarajewa wysłana przez młodo-Serbów do mieszkania von Merizziego, aby zażądać odeń wykonania ultimatum organizacji.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry ma przybyć również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Ferdynand. Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich w mieszkaniu starego bojownika o wolność Serbii, Powicza. Na zebraniu które odbyło się pod przewodnictwem Milana, doszły do głosu dwa kierunki. Podczas gdy niektórzy pod wodzą Puszery sądzili, iż zabójstwo Franciszka - Ferdynanda może przynieść nieobliczalne skutki, inni znowu na czele z Gawryło Princypem byli goracymi rzecznikami zamachu, bez względu na jego skutki.

— Ostateczna decyzja nie należy jednak do nas. Musimy porozumieć się z braćmi po drugiej stronie Dryny (Dryna — rzeka, która przed wojną światową stanowiła naturalną granicę między Serbią i Austrią).

— Wasze opinie dokładnie przedstawię kierownikowi. Zamykam zebranie.

Długo jeszcze nie rozchodzili się zebrani. Między Puszerą a Princypem omal nie doszło do bójki.

— Jesteś tchórzem — krzyczał Princyp. Gdyby ci dano bombę, czy odważyłbyś się ruszyć przeciwko arcyksięciu? Na pewno rozchorowałbyś się ze strachu.

Puszara odpowiedział na to spokojnie:

— Gdyby kierownik organizacji wydał mi taki rozkaz, na pewno bym go wykonał...

— A ja — odrzekł Gawryło Princyp. — Gdyby nawet był rozkaz, żeby nie strzelać, zabiłbym go również jak psa, gdyby się tylko pojawił na ulicach Sarajewa...

Milan uspokajał przeciwników, w obawie, by się wszystko nie zakończyło bójką.

W pojedynkę zaczęli wysuwać się do tunelu, poprzez który wydostawali się na ulicę.

Rozdział piąty

Potiorek oparł się o poręcz swego fotelu i słuchał w pogodnym nastroju sprawozdania sekretarza; był on świadkiem egzekucji nad biednym kucharzem Achmed Husseinem, którego powieszono tego ranka na podwórzu więzienia w Sarajewie.

Sekretarz, otyły mężczyzna o starannie wygolonej twarzy i małych wąsikach, gładko uczesanej fryzurze, opowiadał spokojnie:

— Podczas egzekucji był również i prokurator. Kucharz strasznie płakał, a gdy ujrzał szubienicę, wszczął takie krzyki, że wszyscy obecni musieli zatkać sobie uszy. W końcu oszalał i rzucił się na kata, którego pokąsał. Na szczęście, ręce miał już związane. Prokurator powiada, że po raz pierwszy widzi, by skazany dostał furii...

Potiorek przybrał taki wyraz twarzy, jak gdyby ta cała historia mierziła go. W końcu zmienił temat:

— Czy otrzymał już pan dzisiejszą pocztę?

— Tak, Ekscelencjo.

— Proszę mi ją podać...

Po chwili wniósł sekretarz na tacy szereg listów, położył je na biurku.

— Proszę czytać — rozkazał Potiorek, kołysząc się na fotelu.

Pierwszy list był podpisany przez ministra skarbu i okupowanych terenów, Bilińskiego. Biliński donosi, że wizyta arcyksięcia jest już ostatecznie zdecydowana, został również opracowany dokładny plan tej podróży: najsamprzód uda się następca tronu statkiem wzdłuż wybrzeża adriatyckiego. Minister zapytuje, czy rozpoczęły się już roboty przygotowawcze w związku z tą wizytą?

Potiorek zagryzł wargi. Milczy, na ustach jego igra uśmiech, mimo iż twarz ma pozornie poważny wyraz.

— Następny list! — rozkazuje.

Sekretarz otwiera większą kopertę i zaczyna czytać:

„Ekscelencja Herr gen. Potiorek, wielkorządca Bośni i Hecegowiny.

W załączeniu do tego listu przesyłam Jego Ekscelencji dwie fotografie, jak również szereg dokumentów, które mogą go przekonać, iż jego adiutant, von Merizzi służył raczej wywiadowi szpiegowskiemu cara, aniżeli jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Cesarzowi Franciszkowi Józefowi...".



Twarz Potiorka pokryła się śmiertelną bladością, raz po raz przeglądał list.

Potiorek wyprostował się w swym fotelu, zmarszczył brwi, szeroko otworzył oczy. Opierając się jedną ręką o poręcz, wyrwał drugą list z ręki swego sekretarza. Do listu były dołączone dwie fotografie i szereg dokumentów.

Wzburzony generał szeptał jak gdyby do siebie:

— Ach, tak... Mój adiutant — szpieg moskiewski!

Nie zważał teraz na obecność sekretarza i czytał dalej na głos list:

„Zawiadamiam waszą Ekscelencję, że Jego były adiutant uciekł dlatego, iż obawiał się aresztowania. Miał powody do obawy, słusznie sądził, że załączone przy niniejszym dokumenty dostaną się w ręce władz. Von Merizzi pozostaje od kilku lat na służbie sztabu rosyjskiego: zmuszony był uciec, bo grunt palił mu się pod stopami. Uciekając, popełnił nadomiar wszystkiego jeszcze jedno przestępstwo: porwał młodą dziewczynę, która pracowała jako wychowawczyni dziecka hrabiny Czardasz.

Rodzina zaginionej dziewczyny jest w rozpaczy".

List nie zawierał nic ponadto, nie było nawet śladu podpisu.

Potiorek obejrzał załączone dokumenty. Jeden z nich zawierał fotografię szyfrowanego lis[illegible] z Rosji do von Merizziego. Inne dokumenty zawie[illegible]y odpisy, bądź też fotografie listów von Merizzi[illegible] do rosyjskiego sztabu.

Najciekawsze były jednak obie fotografie Na jednej fotografii von Merizzi w towarzystwie pułkownika rosyjskiego. Major jest w cywilnym ubraniu. Na drugiej major również w cywilu spaceruje z teczką pod ręką po ulicach Petersburga. Świadczy o tym podpis pod fotografią: „Na pamiątkę pobytu w Sankt-Petersburgu?".

Twarz Potiorka pokryła się śmiertelną bladością. Raz po raz przeglądał list, fotografie, załączone dokumenty. Zerwał się wreszcie z fotelu i począł spacerować po pokoju:

— Niech go licho porwie! — mówił głośno. — Cała Austria jest zasiana szpiegami. Wczoraj Redel, dzisiaj von Merizzi, kto wie, gdzie tkwią jeszcze szpiedzy... Moskale znają każdą naszą rozmowę w sztabie, każde nasze posunięcie, A ja głupi, martwiłem się, że wydarzyła się z nim jakaś katastrofa... Sądziłem, że może tak bardzo rozpaczał po śmierci swojej Czardaszki... Ale von Merizzi czynił takie łajdactwa!...

— Ekscelencjo — odezwał się nieśmiałym głosem sekretarz. — A może ten list jest rozmyślnie fałszowany przez osobistych wrogów pana majora?

— Głupstwa pan plecie! Znam się na takich sprawach! Nie ulega, teraz wątpliwości, że von Merizzi uciekł, gdyż obawiał się zdemaskowania...

Nagle wielkorządca stanął w środku pokoju: twarz jego wykrzywiła się w dziwny grymas czoło zmarszczyło się i wzrok jego zawisł na twarzy sekretarza.

— Wie pan, com sobie przypomniał?

— Słucham, Ekscelencjo!.. — spojrzał na niego zdziwiony sekretarz.

— Przypomniałem sobie, jak to było wówczas, podczas całej sprawy z jajkami... Dziwnie zachował się... Pamiętam, żem go pytał, co się stało, czemu tak nagle zbladł... A wszystko co wtedy mówił, było wierutnym kłamstwem... I ten Turek...

Potiorek przerwał, jak gdyby bał się dokończyć. Ale nie mógł wyzbyć się tej natrętnej myśli, która wwiercała się w jego mózg... Stała się straszliwa rzecz... Tak, tak, to była na pewno jego robota... Ręce wielkorządcy poczęły nerwowo drżeć.

— Proszę wyjąć papier i pióro i pisać...

Drżącym we wzburzenia głosem począł Potiorek dyktować:

Do rąk własnych — Tajne.

Szefa służby wywiadowczej przy sztabie generalnym.

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku!

Jak miałem zaszczyt pana powiadomić zniknął nagle mój adiutant, major von Merizzi. Obecnie jestem w posiadaniu dokumentów, które w niezbity sposób stwierdzają, że mój były adiutant pozostawał w służbie rosyjskiego sztabu. Major porwał również byłą wychowawczynię synka hrabiny Czardasz, Anielę Grywińską...

Wydaje mi się, że mamy tu do czynienia z nową aferą w rodzaju sprawy szpiegowskiej Redla. Załączam tu dokumenty, jako też list, który otrzymałem. Moim zdaniem należy przede wszystkim ustalić, gdzie się on obecnie znajduje.

Po przesłuchaniu krewnych Anieli Grywińskiej — prześlę na ręce Pana dalsze sprawozdanie.

Łączę wyrazy szacunku
generał Potiorek
wielkorządca Bośni i Hercegowiny".

Potiorek wydał polecenie, by list wysłać natychmiast umyślnym kurierem do Wiednia.

List ministra Bilińskiego nie interesował go teraz. Wiedział o tym już od dawna, że następca tronu przybywa do Sarajewa.

Zresztą, Potiorek, jak wielu innych wojskowych i urzędników — nienawidził następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda...

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek: „Gdzie diabeł nie może".

Dziś we wtorek po cenach zniżonych arcywesoła komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...". Jutro we środę „Stary mąż" J. Korzeniowskiego z W. Nowakowskim w roli tytułowej. We czwartek komedia A. Grzymały-Siedleckiego „Ormianin z Bejruthu" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Dziś jedno przedstawienie o godz. 8.45 wiecz.

„Nadzieja" Heijermansa w interpretacji artystów „Najteater" poruszyła krakowską publiczność, która mówi o zespole artystycznym „Najteater" w superlatywach. Wnikliwa reżyseria Wiskinda, świetna gra aktorów, doskonale skomponowana wystawa sceniczna uczyniły z „Nadziei" spektakl bardzo wartościowy.

Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46, a od godz. 7-ej przy kasie teatru.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Profesor Wilczur"
APOLLO „Josette"
ATLANTIC „Wrzos" i „Parada Warszawy"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Grzech młodości" i „Milioner na tydzień"
PROMIEŃ „Piętnastolatka"
STELLA „Dziewczęta z Nowolipek"
SZTUKA „Granica"
ŚWIT „Geniusz sceny"
WANDA „Tyran"
UCIECHA „Paryżanka"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Wtorek, 25 października 1938

8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 15.15 „Czy wiecie że...", 16 Dziennik popołudniowy, 16.55 Pogadanka; „Pielęgnowanie pacjentów w chorobach przewlekłych", 18 Pogadanka muzyczna, 18.15 Muzyka, 22.55 Komunikaty.

Zaginął 15-letni chłopiec

W dniu 20 bm. w godzinach południowych wydalił się w nieznanym kierunku z domu swych rodziców przy ul. J. Lea 90a w Krakowie 15-letni Eugeniusz Śliwiński i dotychczas nie powrócił.

Strapieni rodzice proszą za naszym pośrednictwem, aby wszelkie wieści o zaginionym kierować do najbliższego posterunku policyjnego lub do Wydziału śledczego, ul. Siemiradzkiego 24.

Cmentarze w dn. Zadusznych

Zarząd Miejski podaje, że cmentarze komunalne oraz Biuro Zarządu cmentarzy, otwarte będą bez przerwy w poniedziałek dn. 31 X. od godz. 7 do 20, w dn. WW. Świętych od godz. 7 do 21, a w dniu Zadusznym od godz. 7 rano do 20.

Delegaci do okręg. kolegium wyborczego senatorów

W niedzielę w 64 lokalach obwodowych w Krakowie odbyły się zebrania wyborców do senatu, na których dokonano wyboru delegatów do okręgowego Kolegium wyborczego senatorów. W każdym obwodzie wybrano po jednym delegacie. Frekwencja wyborców wahała się od 50 do 70 procent.

Delegatami do Okr. Kolegium wyborczego senatorów w Krakowie w kolejności obwodów od 1 do 64 zostali: dr M. Kaplicki, R. Łubieńska, dr T. Miksiewicz, prof. J. Smoleński. Wł. Sowiński, dr A. Dobrowolski, dr J. Gołąb, A. Szarski, R. Bogdani, dr J. Krajewski, dr Z. Kwieciński, Wł. Kabaciński, dyr. K. Haraschin, J. Mikułowski. prof. K. Kumaniecki, H. Matuziński, dr B. Czuchajowski, L. Osiecki, prof. S. Skoczylas, dr J. Miodoński, prof. L. Skoczylas, dr A. Bobak, dr J. Szymanowicz, prof. St. Gołąb, Schwarzenberg-Czerny, J. Greger, E. Gaertner, dr M. Nowak, inż. J. Sabiński, ks. dr F. Machay, O. Niedziałkowski, dr J. Rychlik, prof. Wł. Wolter, St. Wieroński, prof. T. Estreicher, dr Z. Szymkiewicz, K. Brożek, inż. A. Praczyński, dr J. Krause, K. Kleroński, dr A. Gremplowski, T. Pyczko, T. Bogdanowicz, gen. Piasecki, dr Wł. Nowosielski, inż. A. Kmita, J. Służewski, J. Oremus, J. Hanausek, J. Strzałkowski, K. Ster, inż. M. Ciećkiewicz, B. Garbacki, F. Janotka, gen. Narbut-Łuczyński, L. Łopuszański, Cz. Niziński, M. Chrupniewski. S. Komornicki, ks. J. Niemczyński, Z. Druciak i dr L. Żurowski.

Obchód stulecia Matejki w Krakowie

W sobotę 29 i w niedzielę 30 b. m. odbędą się w Krakowie wielkie uroczystości ku uczczeniu stulecia urodzin Jana Matejki, genialnego artysty-malarza, najbardziej zasłużonego obywatela miasta i gorącego patrioty. W naszym bowiem mieście powstały nietylko monumentalne obrazy Matejki, lecz również klejnot zabytków krakowskich: kościół Mariacki przyozdobił Mistrz przecudną polichromią, słynną „litanią aniołów". Obchód Matejkowski odbędzie się według nast. programu:

Sobota 29 bm. godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kość. Mariackim, odprawione przez Ks. Metropolitę Sapiehę. Godz. 11.15 odsłonięcie tablicy pamiątkowej Matejki na gmachu Akademii Sztuk Pięknych, po czym okolicznościowe przemowy w auli Akademii.

Niedziela 30 bm. godz. 11.30 hołd przy grobowcu Matejki na cmentarzu Rakowickim i złożenie wieńców. Hymn „Bogurodzica" odśpiewa chór z towarzyszeniem orkiestry 20 p. p. Godz. 12 w Muzeum w Sukiennicach uroczysta Akademia Matejkowska oraz otwarcie wystawy obrazów Matejki.

Nie należy wątpić, że szerokie rzesze publiczności uczestniczyć będą w uczczeniu pamięci Jana Matejki przez Kraków, w którym urodził się, żył i tworzył „Geniusz malarstwa polskiego.

Włamywacze na strychu dworu w Kurdwanowie

W nocy na 5 lipca br. dokonano zuchwałego włamania do dworu p. Massalskiego w Kurdwanowie pod Krakowem. Złodzieje porozbijali kufry i skrzynie na strychu i skradli pościel oraz garderobę, wartości około 1.200 zł.

Jako sprawcy tego włamania aresztowani zostali dwaj notowani w rejestrach kryminalnych osobnicy: 29-letni murarz Wojciech Brożek i 33-letni monter Jan Szczepanik, którzy bezpośrednio po włamaniu sprzedali część skradzionych w Kurdwanowie rzeczy mieszkańcom Borku Fałęckiego; Aleksandrowi i Marii Kralom, Stefanowi i Marii Chajom oraz Władysławie Janusowej, a ta znów odsprzedała zarzutkę p. Massalskiego za 15 zł. niejakiemu Wąsowiczowi.

Obaj włamywacze i wymienieni paserzy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem okręgowym. Na podstawie przewodu sądowego, sędzia dr Bartynowski skazał Brożka i Szczepanika na 2 lata bezwzgl. więzienia, a pozostałym oskarżonym wymierzył po 2 mies. więz., zawieszając wykonanie kary na 4 lata. Oskarżonych bronili adwokaci; dr Władysław Rappaport, dr Kruh i dr Bernard Pleszowski, powództwo cywilne wnosił dr Mach.

—oo—

Nowy wicedyr. kolei w Krakowie

Na stanowisko drugiego wicedyrektora kolei w Krakowie powołany został mgr Górnicki, dotychczasowy radca w departamencie finansowym Ministerstwa Komunikacji. Nowy wicedyrektor obejmie sprawy administracyjne. Resort techniczny prowadzi nadal wicedyrektor inż. Kmita, który obecnie organizuje kolejnictwo na Śląsku Zaolzańskim

„Dzień Oszczędności". Dorocznym zwyczajem w dniu 31 października obchodzony będzie w całej Polsce „Dzień Oszczędności", poświęcony propagandzie krzewienia idei oszczędności wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Obchód ten nosić ma w br. charakter bezimienny, z pominięciem propagandy poszczególnych instytucji oszczędnościowych. Tegoroczny program obchodu „Dnia Oszczędności" ustalił już Centralny Komitet Oszczędnościowy R. P. Głównym punktem programu jest przemówienie prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. dra H. Grubera, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia w sobotę dnia 29 października o godz. 19.15. Centralny Komitet Oszczędnościowy R. P. wyda w związku z „Dniem Oszczędności" odezwę do obywateli, która zostanie rozpowszechniona przez prasę i plakaty. W „Dniu Oszczędności" zorganizowane zostaną pogadanki w szkołach, oddziałach wojskowych, w organizacjach społecznych oraz urządzone będą specjalne akademie i obchody oszczędnościowe.

Gmachy instytucyj finansowych i urzędów przyozdobione będą w „Dniu Oszczędności" zielenią oraz flagami państwowymi.

Najciekawsze wydarzenia w kraju i zagranicą

Straszne samobójstwo szaleńca

Dzienniki rumuńskie podają opis wstrząsającego wypadku, który zdarzył się w zakładzie dla umysłowo-chorych w Jassach. Przebywający tam w leczeniu 35-letni kupiec Jancu Dram przypatrywał się onegdaj na podwórzu zakładu pracy robotników, zajętych przy cyrkularce elektrycznej, przecinającej kloce drzewne. Nagle szaleniec przyskoczył do piły i przyłożył do niej swą głowę, która momentalnie została odcięta od tułowia.

Rzuciła nieślubne dziecko świniom na pożarcie

Straszliwą zbrodnię dzieciobójstwa popełniła niejaka Anna Nieściorukówna, służąca we wsi Krzywosiółka, woj. lubelskie. Wyrodna matka rzuciła swe nieślubne dziecko do chlewu, w którym biedne niemowlę zostało rozszarpane przez świnie. Potworną zbrodniarkę aresztowano.

8. rotmisirz armii niemieckiej skazany za obrazę Polaków

W Grudziądzu odbył się, proces karny przeciwko b. rotmistrzowi wojsk niemieckich, obecnie właścicielowi wielkiej posiadłości ziemskiej w przygranicznym Salnie (pow. Grudziądz) Walterowi Ossmanowi. Niemiec publicznie zelżył Naród Polski przez wypowiedzenie pogardliwego przekleństwa („przeklęci Polacy") do robotników rolnych Polaków. Słowa te słyszeli opodal ćwiczący żołnierze. Sąd skazał butnego Niemca, przy zastosowaniu najdalej idących okoliczności łagodzących, na karę bezwzględnego aresztu przez 5 miesięcy.

Porzuciła 5-ro własnych dzieci

Policja w Białymstoku aresztowała osobliwą „rekordzistkę" niejaką Rachelę Baniczewską, która w ciągu kilku lat zdołała podrzucić aż pięcioro własnych dzieci, w tym dwoje bliźniąt.

Skazanie służącej za obrazę pamięci Marszałka Piłsudskiego

Przed sądem karnym w Grudziądzu toczył się onegdaj proces przy drzwiach zamkniętych przeciw 24-letniej służącej Konstancji Koszutównie, która obelżywie wyraziła się o Marszałku Piłsudskim i jego rządach. Sąd skazał Koszutównę na 7 mies. bezwzględnego więzienia.

Polak w Stanach Zjednoczonych wynalazł działo przeciwlotnicze

Podczas ostatnich manewrów obrony przeciwlotniczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wypróbowano nowy typ 37-milimetrowego działa przeciwlotniczego, wynalezionego przez pewnego Polaka. Z uwagi na doskonałe wyniki, uzyskane przez to działo, departament wojny przeznaczył 2 miliony dolarów na fabrykację tych dział.

Za chęć zamordowania ojca dostał 7 lat więzienia

Ciekawy proces karny odbył się przed sądem w Bydgoszczy przeciw 20-letniemu Wacławowi Gromkowi, oskarżonemu o chęć zamordowania własnego ojca, do którego strzelił skrytobójczo, lecz chybił. Gromek, wychowany przez matkę w nienawiści do ojca, działał z niskich pobudek, albowiem przez morderstwo chciał, aby matka i rodzeństwo zawładnęli majątkiem ojca. Wyrodnego syna skazano na 7 lat ciężkiego więzienia.

Zamknięcie ulicy Szopena

W związku z budową kolektora w ul. Szopena została zamknięto z dniem 20 bm. dla przejazdowego ruchu kołowego całą ul. Szopena oraz ul. Konarskiego na odcinku od Czarnowiejskiej do Juliusza Lea.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 1. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3